PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." . 80 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sakala 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5370. Lwów, sobota 7 sierpnia 1920 Rok XI

Rząd polski przyjmuje propozycyę sowietów!

Tekst nowej noty rządu polskiego!

Mobilizacya.

Lwów, 6. sierpnia.

Pojawiły się wreszcie dawno oczekiwane odezwy, nakazujące powszechną mobilizacyę roczników od roku 1880 do 1889 z obowiązkiem zgłaszania się do 15. sierpnia. Z chwilą, gdy zostanie ona przeprowadzona 22 roczniki najlepszych, najtęższych naszych pokoleń od młodzieży do mężczyzn w pełni wieku włącznie staną pod bronią. Armia ta w uwzględnieniu szczupłych naszych dzisiejszych granic będzie jednak sięgała do 2 milionów.

Cyfry te dają miarę wysiłku wojennego, na który zdobywa się Polska, której tyle krwi upłynęło podczas tyloletniej wojny. Polska odarta ze środków gospodarczych i finansowych pozbawiona własnych technicznych militarnych zasobów, broni, amunicyi, taboru, ekwipunku, a jednak śmiało można powiedzieć, że o ile mobilizacya będzie szybko i sprawnie przeprowadzona dzieło naszej obrony obrony spocznie na pewnych podstawach i ostatecznie nie damy sobie narzucić pokoju.

Stajemy przed doniosłem zagadnieniem dla naszego społeczeństwa i państwa. Społeczeństwo jest niewątpliwie wojną znużone. Chłop i robotnik równie dobrze, jak inteligent, czy mieszczanin entuzyazmowali się w pierwszych porywach wojenką nawet w szeregach austryackich i rosyjskich. Teraz o wojnie masa słucha niechętnie z widocznem niezadowoleniem, przynajmniej do ostatnich dni tak słuchała.

Ochota i ochotnicza służba nie pociągnęły setek tysięcy, które powinny stanąć na równe nogi w obliczu wroga i bezpośredniego niebezpieczeństwa. I tak pod tym względem zdziałaliśmy bardzo wiele i niejeden w kraju zachodniej Europy mógłby czerpać od nas przykład. Jest to jednak wszystko za mało, gdy idzie o stawienie czoła lawinie, idącej ze wschodu.

Tej lawinie musi być z naszej strony przeciwstawiony masowy opór. Uczestniczyć w nim muszą masy chłopskie i masy robotnicze, gdyż do nich należy rząd polski i wogóle Polska. Tego rodzaju masowy opór musi być zorganizowany siłą przymusu. Zrozumieją siłę przymusu bardzo dobrze robotnicy. Nie udałaby się bowiem żadna akcya strajkowa, gdyby zdecydowani na strajk

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Rząd polski przyjmuje propozycyę rokowań w Mińsku!

Czyni odpowiedzialnymi sowiety za dalsze trwanie akcyi wojennej.

Warszawa, 6 sierpnia.

(PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Rząd polski wysłał w dniu 5 sierpnia 1920 wieczorem następujący radiotelegram, adresowany do komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina w Moskwie:

„Do Komisarza dla spraw zagranicznych Cziczerina.

Rząd polski przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie swoich delegatów, którzy powrócili z Baranowicz, stwierdza, że rząd sowietów odrzucił propozycyę zawieszenia broni z Polską a nawet odmówił podania do wiadomości warunków rozejmu. Co więcej. Rząd polski stwierdza, że delegatów polskich pozbawiono prawa swobodnego komunikowania się z Baranowicz i z rządem.

Rząd polski przyjął do wiadomości nową propozycyę rządu sowietów w sprawie rozpoczęcia w Mińsku w dn. 4. sierpnia równoczesnych pertraktacyi o zawieszenie broni, oraz o warunki zawarcia pokoju. Ze względu na to, że delegacya nasza była zaopatrzona w pełnomocnictwa wyłącznie do zawarcia rozejmu propozycya sowiecka była niewykonalna.

Wszystkie te fakty zmuszają rząd polski do stwierdzenia, że rząd sowietów usiłuje przedłużyć stan wojenny między obydwoma krajami, a tem samem ponosi całkowitą odpowiedzialność za dalsze trwanie akcyi wojennej.

Rząd polski, dążąc jednakże wszelkiemi siłami do zakończenia wojny gotów jest przyjąć propozycyę sowietów co do wysłania delegatów do Mińska w celu równoczesnych obrad nad przedwstępnymi warunkami pokoju oraz nad zawieszeniem broni. Rząd polski zmuszony jest jednakże domagać się formalnej gwarancyi, że jego delegatom będzie dana możność swobodnego i bezpośredniego komunikowania się z rządem polskim zapomocą stacyi radiotelegraficznej w Mińsku, oraz przez kuryerów, którym poczynione będą wszelkie ułatwienia możliwe w dzisiejszych niepomyślnych warunkach.

Rząd polski uważa, iż wobec zasadniczej odmowy rządu sowietów na propozycyę zawarcia zawieszenia broni zmuszony jest domagać się przytem innej obustronnego przerwania wojskowej akcyi zaczepnej od chwili rozpoczęcia pertraktacyi.

Rząd polski gotów jest do zawarcia pokoju na podstawie wzajemnego uznania niewątpliwych praw narodowości oraz usiłować będzie znaleść takie rozwiązanie wszystkich kwestyi, któreby zagwarantowało na przyszłość pokój i przyjazne stosunki między Polską a jej sąsiadami wschodnimi.

Rząd polski nie mógłby przyjąć dyskusyi pod żadnym warunkiem, któryby był zamachem na prawa suwerenne Polski przez wmieszanie się w jej sprawy wewnętrzne.

Rząd polski oczekuje od rządu sowietów oświadczenia zasad, które posłużą za podstawę przyszłych warunków pokojowych.

Podpisany: Sapieha.

POD ADRESEM SOCYALISTÓW ZACHODNICH

Warszawa, 6. sierpnia.

(Telef.) (G) „Robotnik" zamieszcza gorący artykuł pod adresem socyalistów z zachodu, w którym wyjaśnia istotę obecnej sytuacyi Polski i wskazuje na to, iż ile poprzednio socyaliści zachodu imputowali zaborczą politykę Polsce, wobec Rosyi sowieckiej, a wskutek tego odmawiali jej poparcia, teraz mają sposobność przekonania się, że rzecz ma się zupełnie odwrotnie. I że właśnie zaborcze tendencye kieruną czerwoną Rosyą w jej pochodzie na Polskę

robotników nie zmuszali siłą elementy nieświadome zasady solidarności do wspólnej akcyi.

Ten huf ciemny, nieuświadomiony, lub poprostu zmęczony wojną powie sobie: mnie ta wojna nie obchodzi, to wojna panów. Chcieli mieć Polskę to mają. Nawarzyli piwa niech je teraz wypiją.

Szalone i głupie słowa. Może na miejscu zresztą, gdy udział w wojnie opierał się na indywidualnej ochocie do wojny na moralnem do niej zagrzewaniu oddającym decyzyę na łaskę dobrej woli jednostki. Były one również na miejscu do pewnego stopnia o ile mogły liczyć na bezkarność dopóki w Warszawie rządzili jeszcze, jeżeli nie pankowie, to półpankowie, nie czujący w ręku dostatecznej miary i siły, obawiający się nawet zbyt licznej armii, która dzisiaj nie może być inną, jak armią ludową. Obecnie jednak sytuacya zmieniła się do gruntu. W Warszawie rządzi rząd, którego przywódcy mają posłów w masach ludowych — którzy potrafią rozkazowi rządu zapewnić posłuch i wykonanie. Dotyczy to tak dobrze mas ludowych, jak dziesiątków tysięcy, t. zw. inteligencyi, dla której zwłaszcza w Królestwie wojna ma przeważnie wyraz dekoracyjny.

Pod adresem, t. zw. inteligencyi, pod adresem egoistycznych klasowo czynników ludu, czas był wielki rzucić hasło przymusu i rozkazu, tkwi w nich bowiem ożywcze regeneracyjne moralnie źródło.

Polski za darmo mieć nie można. Fantaści warszawscy i krakowscy, obliczający, że Państwo Polskie utrzyma się kosztem wysiłku koalicyi głoszą tezę, że Polska nie potrzebuje armii. Paskarze i dekownicy rozmaitego kalibru stoją teaz wobec siły faktu i rozkazu, która potrafi zrobić z nich użyteczne wojskowo siły.

Skarżymy się często na lud, iż on niedostatecznie rozumie Polskę i nie jest skłonny do ofiary z mienia i krwi.

Przymus i rozkaz, wzywający wszystkich bez różnicy warstwy i zawodu do spełnienia obowiązku zrobi swoje. Bierna dotąd inteligencya, bierna dotąd masa spełnią co do nich należy pod silną i energiczną władzą. **J. B.**

Toruń odniemcza się!

Wywiad z prezydentem Torunia dr. Wollszlegerem.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Toruń, w lipcu.

(„;") Dr. Wollszleger, prezydent Torunia, Polak, który jednak mówiąc po polsku zdradza wybitny wpływ językowy niemczyzny — co jest pospolitem zjawiskiem u wielu Polaków z b. zaboru pruskiego, ale który czuje i myśli po polsku, udziela mi żądanych informacyi, dotyczących Torunia.

Sprawa wstrzymania tramwai miejskich, od której zacząłem — zdaniem dr. Wollszlegera — będzie w najkrótszym czasie właściwie rozwiązaną. Tramwaje miejskie w Toruniu są własnością Towarzystwa akcyjnego, którego połowa akcyi należy do miasta, druga połowa — jest własnością żydowskiego konsorcyum z Berlina; ten drugi udział ma być wkrótce zlikwidowany i tramwaj przejdzie całkowicie na miasto. Dyrektor zarządzający Towarzystwem, zastępujący jednocześnie interesy wspomnianego konsorcyum berlińskiego, zakomunikował miastu we właściwym czasie, że tramwaj z powodu niezwykłego podrożenia robocizny i węgla będzie od dnia 15. lipca wstrzymany. Istotnie dnia 15. lipca tramwaje nie ukazały się w mieście. W ostatnich czasach ceny biletów tramwajowych w Toruniu podskoczyły znacznie: 10, 20, 50 fenigów, wkońcu 1 markę; obecnie cena biletu będzie prawdopodobnie wynosiła mk. 1.50 albo 2 marki. Tramwaje uruchomione zostaną, dzięki energicznej interwencyi Województwa, które postanowiło robotników pracujących doraźnie przy robotach państwowych, zaangażować na stałe, udzielić ich miastu i w ten sposób ekonomicznie wyzyskać całkowitą wydajność pracy robotnika. Robotnicy ci będą wynagradzani w $^5/_6$ przez rząd, w $^1/_6$ przez miasto.

Od dnia 1. kwietnia br. szkoły miejskie w Toruniu rozdzielono na polskie i niemieckie. Przy tej okazyi stwierdzono ponownie, jak fałszywą była statystyka ludnościowa niemiecka. Niemcy podawali że Toruń posiada 30 proc. ludności polskiej, okazało się tymczasem, że dzisiaj posiada jej około 80 proc., a za czasów rządów pruskich posiadał jej przynajmniej 60 proc. — Wybrana ad hoc komisya miejska, udała się do jednej ze szkół, gdzie zebranym dzieciom w dużej sali rekreakcyjnej oświadczono, że te, które są Niemcami — na lewo. Okazało się, że z pośród 850 dzieci — 650 jest dzieci polskich, 200 niemieckich; niemieckie zaś zestawienia statystyczne w tejże szkole wykazały coś wręcz odwrotnego, mianowicie, że 200 jest dzieci polskich, a 650 niemieckich! Fałszerstwo najpospolitsze!

Dzisiaj Niemcy, jak również nieliczni żydzi gremialnie opuszczają Toruń, udając się do Berlina i innych miast niemieckich. Miasto zaczyna też coraz bardziej nabierać charakteru polskiego, nietylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie.

Powstaje w Toruniu teatr polski, którego kierownictwo powierzonem ma być albo dyr. Rygierowi z Poznania, albo dyr. Dibis-Bańskiemu, znanemu kierownikowi scen prowincyonalnych w Poznańskiem. Również zaczynają napływać na stałe do Torunia artyści polscy, dla których niemniejsze położenie miasta nad Wisłą i tradycye historyczne, któremi otoczony jest Toruń, są źródłem estetycznego umiesienia. Jest tutaj Falat, Nowakowski i inni.

Pomorze specyalnie było germanizowane przez Niemców, dlatego też odniemczenie tej części b. zaboru pruskiego najdłużej może potrwa. Toruń pod względem zrzucenia niemieckiej patyny postępuje najszybciej i z pomiędzy innych miast Pomorza już dzisiaj najbardziej jest polskim.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 6. sierpnia.

ZACIETRZEWIENIA PRZYCICHAJĄ.

(u.) Pod takim tytułem umieściła dzisiejsza „Hrom. Dumka" artykuł wstępny, w którym omawia akcyę wszczętą przez Generalnego Delegata dra Gałeckiego zreferowaną przez nas obszernie już wczoraj.

Po długich wywodach i zastrzeżeniach, które nie odpowiadają nagłówkowi zacytowanego wyżej artykułu o zmniejszeniu się zacietrzewienia, właśnie ze strony Ukraińców, zakończenie jego, godne jest poważnego traktowania.

„Bądź co bądź — pisze „Hrom. Dumka" witamy z zadowoleniem nawet takie próby bezpośrednich i bezkrwawych rozmów, bo wskazują one, że zacietrzewienie, rozbudzone wszelkimi możliwymi sposobami wśród ludności polskiej przeciw nam, przycichają nieco. A gdy one zniknął, wówczas nadejdzie chwila rozumnej rozmowy, opartej na interesach obu stron".

JESZCZE JEDNO „SAMODZIELNE" PAŃSTWO.

(u) „Pryk. Ruś" wyśmiewa znany memoryał b. „papierowego" dyktatora Petruszewicza w którym domaga się on od ententy utworzenia z Galicyi wschodniej państwa niezawisłego.

„Jeszcze niedawno — pisze P. R. — wszystkie t. zw. partye ukraińskie z ich dyktatorem stały na stanowisku jednej, zjednoczonej Ukrainy, Petlura zrzekł się Galicyi a Petruszewicz marzy o stworzeniu z niej nowego państwa. Czyż można — pyta się „P. Ruś" dziwić się politykom ententy, że nie rozumieją oni potrzeb i zadań naszych, skoro sami „dyktatorzy" nasi zmieniają swe programy polityczne jak w kinoteatrze. Przedstawcie sobie na moment jak wyglądałoby to państwo halickie! Półtora morga ziemi, na której nie przestaną kłócić się o władzę aż trzy narody, z których każdy będzie ciągnąć w swoją stronę, jeden na wschód, drugi na zachód. Byłaby to maleńka Austrya z jej wieczną walką narodowościową. Taki projekt mógł zrodzić się tylko w głowach tych, którzy nie przestali jeszcze widzieć we śnie i na jawie „mapy austryackiej".

NA MARGINESIE POLSKO-UKRAIŃSKICH STOSUNKÓW.

(u) Nawiązując do odbytej onegdaj konferencyi polsko ruskiej, pisze „Wpered", że próba taka nie może mieć i nie będzie mieć żadnego skutku, dopóki całe społeczeństwo polskie nie pogodzi się i nie przyzna narodowi ukraińskiemu prawa do samodzielnego życia państwowego na wszystkich ziemiach, zamieszkałych przez naród ukraiński.

„Polska współczesna — pisze dalej „Wpered" — przeżywa to, co już raz przeżyła w stosunku do Ukraińców. Jak ongiś dawna szlachta tak i obecnie burżuazya polska nie może pojąć tego, że dawna Polska historyczna, jak to słusznie wypowiedział ś. p. Witkiewicz „tylko legenda, minięty słup drogowy, w drogowym pochodzie historycznym, a słupów raz miniętych, już się na swej drodze nie spotyka".

Hydra niemiecka czuwa!

Ciekawy dokument niemiecki.

Bruksela w lipcu.

Korespondent „Temps'a" w Brukseli donosi:

Odkryto tu ciekawy dokument niemiecki, którego tekst podaje wychodzący w Brukseli dziennik „Le Soir". Idzie tu o sprawozdanie, znalezione w pokoju hotelowym w Antwerpii, gdzie zapomniano o niem, a które było przeznaczone dla pewnego powiernika b. następcy tronu. Raport ów, zredagowany w języku niemieckim przez jedną z osób, która była w Spaa podczas ostatniej konferencyi i która jak powiada, zebrała „obfite żniwo wiadomości". Jeśli dokument ten jest autentyczny, zasługuje na baczną uwagę. Powiedziano tam między innemi:

„Opowiadają u nas — i prawdopodobnie mają racyę — że w Spaa zostaliśmy pobici. Wiedzieliśmy o tem jeszcze przed przybyciem. Jednakże nie przybyliśmy po to, aby zwyciężyć. Szło o to, ażeby wiedzieć, do jakiego stopnia ententa trzyma się jeszcze. I zmacaliśmy puls aliantów.

Parę rozczarowań spowodowali Anglicy i Włosi. Włosi uważali się za bardzo zręcznych — i myśmy wierzyli w to także — domagając się procentu od sumy indemnizacyjnej, której od nas żądają.

Ta sprawa procentu zobowiązała Włochów do pójścia ręka w rękę z Francuzami w ewentualnej okupacyi Ruhry. Schwytaliśmy się we własne sidła. Zdawało się także, że Lloyd George nie zgodzi się również na okupacyę Ruhry. Widocznie Lloyd George zmienił zdanie.

Anglia jest obecnie w położeniu bardzo trudnem. Partya pracy staje się coraz bardziej niepokojąca, bardziej nawet niż Irlandczycy, a An-

gli nie ma już żołnierzy. Francya zaś ma ich jeszcze.

Anglia nie może się obejść bez drogi przez Francyę na lądzie, tak samo, jak nie może się obejść bez oceanu na drodze morskiej. Jednakże jest rzeczą prawdopodobną, że Lloyd George okaże się dla nas mniej twardym w Genewie, w kwestyi odszkodowań.

Nasi ludzie zrobili wszystko co leżało w ich mocy.

Fehrenbach był tam tylko etykietą. Von Simons zrobił więcej, niż się spodziewano. Zdezawuował on, nie dezawuując, Hugona Stinnesa. Na tego Simonsa należy mieć baczne oko. Zaczyna on mieć upodobanie we władzy, zaczyna się nią upajać. Nie będzie można liczyć na niego. Uczyni on tak, jak Thiers. Zdawało się, że zajmie się sprawą odbudowy, a on zajmował się własnymi interesami.

Sprawozdanie, o którem mowa podkreśla następnie „olbrzymi oddźwięk“, jaki znalazła w Niemczech mowa Stinnesa; stwierdza jednak, że „ton przemówienia Stinnesa uradował szczególnie nieprzyjaciół naszych, a zwłaszcza Francuzów i Belgijczyków“.

Groźba strajku górników z zagłębia Ruhry nie zrobiła wrażenia na inicyatorach. Wiadomo, że strajk, gdyby wybuchł, sparaliżowałby Niemcy, tyleż samo co ententę. Nie należy nadużywać tego argumentu, tak samo, jak z niebezpieczeństwem bolszewickiem igrać należy umiarkowanie.

Pochód czerwonej armii nabawia aliantów rzetelnego niepokoju. Lecz czyż my mamy się cieszyć z tego? Trzeba rozważyć na seryo przestrogę Ludendorffa: Bolszewizm jest ostatnią kartą.

Nie powinniśmy stawiać na nią chyba pod grozą rozbicia.

Tym sposobem najpewniej wciągniemy nieprzyjaciół w przepaść.

Ci, którzy chwalą się, że trzymają w szachu bolszewików, są w błędzie. Dokumenty przychwycone przez Scheidemanna i Erzbergera, zniszczyłyby z pewnością, Lenina i Trockiego i całą ich szajkę, wobec tutejszej opinii publicznej, jeszcze dalej poszłyby fanatycy, a nie należy zapominać, że w Rosyi nie ma ani prasy, ani opinii publicznej.“

Raport kończy się tem twierdzeniem, że w Belgii Niemcy przegrały ostatnią wojnę i że w Belgii wygrają „przyszłe kampanie“, wyzyskując sprytnie flamandzki ruch aktywistyczny.

„Pobito nas w Spaa. Ale niebawem przyjdzie nam pociecha z Polski, z Włoch, a nadewszystko z Flandryi.

Jeśli się będzie działało ostrożnie, a z siłą, jeśli się zdobędzie na konieczne poświęcenie, będzie można wkrótce wznieść na placu publicznym w Gandawie czy Brukseli pomnik von Bissingowi.“

Patryoci flamandzcy otrzymują tym sposobem przestrogę raz jeszcze, że w agitacyi flamandzkiej należy dopatrywać się wpływów niemieckich.

„Kwestye ekonomiczne na pierwszym planie“.

Robert Cecil o pokoju.

Lord Robert Cecil, jeden z synów Lorda Salisbury jest z pewnością najwybitniejszą obok Lloyd George'a osobistością w politycznym świecie angielskim. On był istotnym inspiratorem Ligi Narodów i jednym z głównych protagonistów pokoju wersalskiego. W chwili, gdy Francya stara się wyzyskać pokój i wynikające z niego realne wartości, wciąż wymykające się, jest rzeczą konieczną poznać argumenty tych, dla których dźwignięcie się Niemiec jest warunkiem pierwszorzędnym. Enuncyacye lorda Roberta Cecila, które podajemy poniżej, rozsnuwają ten niebezpieczny program z zupełną dokładnością.

Londyn, w lipcu.

Lord Robert Cecil, o oczach osadzonych głęboko, pod czołem sklepionem i łysem, nosie orlim, ustach drżących od namiętnego zapału, z jakim rozprawia o drogich mu sprawach, jest pod względem fizycznym jak i moralnym osobistością wybitną. Na jego to właśnie ramiona, na barki owego ministra, który wczoraj wniósł swoją dymisyę, spadłaby purpura, gdyby nie stało Lloyd George'a. Czy jest przyjacielem Francyi? Z pewnością, na przekór nieszczęśliwym wydarzeniom. Jest to wielki patryota. Ale nawet ponad interes swego kraju przekłada on prawdę, albo to, co uważa za prawdę. Jest on jednym z tych, których jednocześnie należy się strzedz i czerpać od nich natchnienie.

Odwiedziłem tego syna jednego z głównych aktorów kongresu berlińskiego, który sam jest wmieszany w pokój wersalski, by go zapytać, co myśleć o obecnej sytuacyi. Pierwszą rzeczą jest według niego wyjść z polskeigo gniazda os.

„Nie mogę zrozumieć — powiada — jakim sposobem można było pozwolić, by rzeczy zaszły tak daleko. Albowiem, wbrew protestom, popychano widocznie Polskę do pochodu, błysnąwszy przed oczyma Polaków perspektywą, że będą się rządzić sami. Dzisiaj nagle my stajemy między bolszewikami a nimi. Grozimy ich wrogom środkami, które niepodobna nam będzie wprowadzić w czyn. Zaczyna się historya z r. 1860. Nie umieliśmy postępować z Rosyą.

— Chcieliście przecież otwarcie uznać republikę sowietów?

— Chciałem przynajmniej swego czasu, byśmy powiedzieli naszym przemysłowcom i kupcom: „Idźcie do Rosyi i róbcie tam interesy, jakie się wam żywnie podoba. Nie zajmujcie się naszą polityką.

Nie bylibyśmy doszli tam, gdzie teraz jesteśmy. Rewolucya rosyjska, jak wszystkie rewolucye, nasza, wasza i wielka rewolucya z 1789 r., rozpoczęła się zrazu od rzetelnego ruchu ludowego, od wyciągania rąk ku wolności; później dopiero przerodziła się w militaryzm. Substratem tej rewolucyi jest wyłącznie kwestya ekonomiczna. Obecnie płacimy w Rosyi, podobnie jak w reszcie Europy, za błąd, któryśmy sobie wbili w głowę przed 18 miesiącami, starając się o pokój, wsparty jedynie na elementach wojskowych, a nie dbając o warunki ekonomiczne.

— Jeśli się ma mieszkanie splądrowane, czyż nie należy przed doprowadzeniem go do porządku starać się o zbudowanie baryery, którаby uniemożliwiła powrót złoczyńców?

— Znane mi jest usposobienie u was: Ono dominowało na konferencyi pokojowej. Raz jeszcze powiem, że zahipnotyzowano się na punkcie warunków czysto wojskowych, zapoznając konieczności ekonomiczne.

— A cóż trzeba było zrobić zamiast tego?

— Najpierw zgodzić się szybko na zasadę nowego podziału ziem. Nikt obdarzony zdrowym rozsądkiem nie mógł podawać w wątpliwość, że Alzacya i Lotarynga ma wrócić do was, że północny Szlezwik ma się dostać Danii, że należy stworzyć Polskę zdolną do życia itp. Szczegóły, na punkcie których byłyby wystąpiły różnice, należało odłożyć na bok i uregulować zapomocą wtórnego traktatu. Z tego wynika, że bylibyśmy dyskutowali do syta i bardzo szczegółowo nad kwestyami ekonomicznemi, które same tylko mają wartość dla naszej przyszłości. Tymczasem zaniedbano je i ten stan trwa nadal. A nawet odsunięto na później bez istotnej przyczyny konferencyę Ligi Narodów, która miała się tam zacząć.

— Może stało się to dlatego, że my we Fran-

J. STYCZ. (3)

KOLUMNY.

(Ciąg dalszy).

— Nic nie wiem. Przecież nie mów-sz.

— Nie trzeba mówić. Pocałuj. O tu rękę na serce — — —

Cienie po chwili przebiegają po kolumnie —

— Oh serce — znowu serce — Czyż każdy z nich ma także serce — jęczy kolumna.

— To było piękniejsze, tak, to było nawet miłe.

I neurastenik patrzy nawskrzyż. Ale kokietka śpi.

Neurastenik nie może zasnąć. Cierpi tak często na bezsenność pełną ciężkich myśli.

— Może pogadam trochę z stęskniwą sąsiadką. Noc się dłuży.

Pani nie śpi?

— Nie, nie mogę. Męczy mnie chore serce.

— Czy tak wciąż? (Udaje troskliwego).

— Tak, odkąd pękło.

— Naprawdę pękło pani serce?

— Tak. Od pierwszego ciosu kilofem. Pękło wewnątrz i człowiek nie wiedział o tem. A gdy mnie tu ustawiono, wiem, że spostrzeżono rysę, ale ci ludzie powiedzieli: zostawcie, przeżyje nas.

— Więc widzi pani, że tak nie jest.

— Nic nie widzę. To właśnie ci ludzie nie wiedzieli, że jestem niebezpieczna.

— Aż niebezpieczna! A to jak? — szydzi neurastenik.

— Czy pan czuje, że na nas spoczywa cały strop? Nie czuje pan, jak on nas ugniata mimo czapki z bronzu?

— Nie, nie czuję nic. Mnie gniecie tylko mój własny smutek.

— Pan się myli. To ciężar stropu, ciężar trzech piąter. Dla was zdrowych to nic, ale dla mnie z pękniętem sercem? Czuję, jak z dniem każdym staję się słabszą. Rysa moja powiększa się, rozszerza. Nabiera powietrza, nasiąka światłem. Wnet przez szparę przesiewać się będzie pył dnia i chłód nocy.

— Wtedy zabiorą stąd panią.

— Nie — przecież tego nikt nie widzi z dołu. Nikt zresztą u nas nie patrzy tak szczegółowo. I ja — runę!

— Phi — jak to pani mówi?! Runę! — Gdy pani nie stanie, podtrzymamy we troje.

I nagle przelatuje mu myśl wzdłuż całego ciała:

— A może, może na jej miejsce przesuną moją, moją kolumnę. Tak, tak, napewno to zrobią. Będzie wygodniej. Ludzie są tacy rozsądni — rozrzewnia się.

— We troje — kpi sercowa — to paradne! Nie, mój drogi, nie podołacie. A zresztą, gdy padnę, mogę was wszystkich uszkodzić. — Mogę pana przełamać wpół, tej pani odrapać lśniącą skórkę, a temu tam przedziurawić brzuch.

— Nie, nie, co też pani mówi! To byłoby okropne!

— O wiem, że to będzie okropne.

— Co za zbrodnicze usposobienie — irytuje się neurastenik. — Dlaczego to nikt z nas nie pozwoli sobie na pęknięcie serca?

— Bo go nie macie wcale — szydzi tryumfująco. A ja, ja się cieszę przecież na taką chwilę. Wybiorę sobie odpowiednią, wie pan, bardzo odpowiednią. (Tu głos jej brzmiał złowieszczo). Gdy w gmachu będzie dużo, dużo ludzi — wtedy. Albo gdy będzie tylko jeden — ten jeden.

— O milcz — milczże! — Neurastenik martwieje ze zgrozy.

I znowu cisza rozpływa się w fałach i huczy — huczy — huczy — —

— — — — — —

— Panie profesorze! — woła zdyszany młodzieniec — panie profesorze!

Mały człowieczek ogląda się.

— A to pan? Już pan tu?

— Dziś się przecież rozstrzygnie. Prawda? Nie mogę już spać od kilku nocy. Dziś może być mój największy dzień albo ostatni!

— Dlaczego tak wiele egzaltacyi młody człowieku? Może się dziś nie udać — masz jeszcze życie przed sobą.

— Nie wierzę! Jak nie dziś, nie na początku — to nigdy! Jak mi nie przyznacie nagrody — nie będę przecież mógł wyjechać.

(C. d. n.)

cyi wolimy dobrą granicę, aniżeli przypuszczalną ekcyę Ligi Narodów.

— Nie obwiniam Francyi o zwłokę w naszej konferencyi. Wiem, że ona za to nie odpowiada. Co się tyczy gwarancyi na przyszłość, obraliście zdaje się, fałszywą drogę. Formułą waszą był Ren i trójprzymierze, Francya, Anglia, Ameryka. Nie macie linii Renu i pozwolicie sobie powiedzieć bez urażania waszej drażliwości, że wymknęła wam się dobra sposobność. Zajęcie obszarów, zamieszkałych licznie przez ludność niemiecką, byłoby źródłem słabości a nie mocy, a trójprzymierze, które chcecie stworzyć? Ameryka nie zgodziła się na nie i wątpię, czy się kiedykolwiek zgodzi. Zresztą ta zgoda warunkowałaby naszą zgodę. My zaś życzymy sobie zawrzeć z wami sojusz, czy ugodę, możliwie najściślejszą. Ale nie alians.

— Nie uzyskaliście zresztą tych gwarancyi, do jakich dążyliście. Łatwo to było przewidzieć. Powtarzam to często waszym delegatom. Powiedziałem im: „Jest taka alternatywa: Liga Narodów i możliwości jej programu, z punktu widzenia ekonomicznego olbrzymie. Jest to organizm jeszcze nie doskonały. Zgoda. Ale może być udoskonalony. Posługujcie się nim, skoro nic lepszego nie macie“.

— Raz jeszcze powtarzam: kwestya ekonomiczna jest na pierwszym planie, a każdy dzień zwłoki przybliża niebezpieczeństwo.

— Czy jeden miesiąc stanowi istotnie taką różnicę?

— Nie, ponieważ przesilenie tego rodzaju opiera się na czynnikach psychologicznych, których donosłość trudno dokładnie określić. Ale rzeczoznawcy zgadzają się w tem, że jesień jest okresem najgorszym. A potem, żeby się posłużyć obrazem znanym, jesteśmy jak człowiek, który idzie nocą wzdłuż ostrych skał. Trzeba koniecznie zapalić światło. Zdaje mi się, że żyjemy w atmosferze nieusprawiedliwionego optymizmu.

— Czy Liga Narodów ma jakiś plan rekonstrukcyi ekonomicznej, który przedłoży konferencyi?

— Nie. Chcemy tylko przedłożyć dokładny bilans obecnej sytuacyi. Wyciągniemy stąd wnioski i dyrektywy. I spodziewamy się, że znając naszą reputacyę i naszą niezależność od jakiegokolwiek państwa czy grupy państw, będzie można zgodzić się na to, że badanie nasze jest wyrazem prawdy.

— Czy Niemcy i Ameryka będą miały oficyalnych delegatów?

— Nie sądzę. Ale wysłuchamy zdania ich ekspertów, o których współpracownictwo zabiegamy. Przytem nie można myśleć o odbudowie Europy bez Niemiec. Co do Ameryki, sądzę, że się ona połączy z Ligą Narodów, gdy będzie miała przed oczyma budowę dotykalną i mocną. Będzie mogła nam przyjść z wielką pomocą. Ale nawet, jeżeli chwilowo musimy się bez niej obejść, czyż nie mamy więcej szans przezwyciężenia trudności, gdy walczymy z niemi wszyscy razem, aniżeli gdybyśmy walczyli z osobna?

(„Le Journal“.) Jacques Marsillac.

Jak bolszewicy zachowują się w zajętych miastach.

Lwów, 6. sierpnia.

W miarę uwalniania miast i miasteczek wschodnio-małopolskich dochodzą nas wiadomości o zachowaniu się najeźdźców. Zachowanie okupantów było zawsze zależne od formacyi wojskowych, które wkroczyły do danej miejscowości.

Jednocześnie konstatują, że do Tarnopola, Brodów i Radziechowa wkraczały oddziały, dochodzące najwyżej do stu żołnierzy. Pierwszą rzeczą, jakiej dokonywują, jest zwoływanie i odbywanie zgromadzeń, na których przeważnie przemawiają oficerowie i to w języku polskim, niemieckim, a nawet żydowskim. Głoszą krucyatę przeciw burżujom i kapitalistom i obiecują reszcie ludności raj na ziemi.

Dowodem ich bezwzględnej sprawiedliwości mają być rozlepione natychmiast po ich wkroczeniu odezwy, w których grożą karą śmierci wszystkim, którzyby się dopuścili kradzieży lub rabunku. Szumne te frazesy stoją w rażącej sprzeczności z zachowaniem się wobec tubylczej ludności. Wkraczające wojska są przeważnie obdarte i bose i uzupełniają swoją garderobę u mieszkańców miasteczek, które zajęty. I tak w Radziechowie „zarekwirowali“ u wszystkich mieszkańców wszelką bieliznę i obuwie, a że po drodze nawinęło się srebro i złoto, to i to zabrali. Obłowiwszy się dostatnio, wycofali się z Radziechowa. W Tarnopolu zachowali się stosunkowo poprawnie, ale i tu zrabowali wszystką bieliznę, a kiedy wycofując się z miasta, podziękowano im za oszczędzanie ludności, oficer oświadczył: „Porządek taki trwa tylko w pierwszych dniach, jak długo rządzi wojsko. Ale niech was Bóg chroni przed administracyą cywilną.“

W Brodach również „zarekwirowali“ bieliznę i obuwie, a natomiast zakupili lekarstwa i inne potrzebne im rzeczy, płacąc carskimi rublami. Kupcom oświadczyli gotowość zapłacenia w każdej przez nich żądanej walucie, a przychodzi im to łatwo, gdyż, jak wiadomo, fabrykacya fałszywych pieniędzy u bolszewików doszła do niebywałej precyzyi. Bolszewicy używają też znanego, a wypróbowanego już w tej wojnie fortelu, przebierania się w mundur zwalczanego przez nich wojska. I tak pierwszym razem wpadło do Łomży 80 bolszewików przebranych w mundury Hallerczyków. Wojska nasze jednak natychmiast zoryentowały się i wroga wypędziły.

Na tyłach bolszewików.

Lwów, 5 sierpnia.

(u) Pismo „La Cause Commune“ cytuje 2 interesujące uniwersały atamanów powstańczych Sawczenka i Jacenka.

1) Ja Aleksy Sawczenko, komendant samodzielnego oddziału powstańców, przekonawszy się osobiście, że wojska rosyjskie nie rozstrzeliwują ani powstańców, z którymi idą ręka w rękę, ani was towarzysze czerwonoarmiejcy, nieszczęśliwi wykonawcy woli komunistów i komisarzy, zwrócone przeciw robotnikom i włościanom — wzywam was do przyłączenia się do szeregów naszych, walczących za naród, za ziemię i za wolność, a nie za komunę.

Podpisał Sawczenko.

2) Drugi uniwersał zwraca się do dzielnych powstańców Ukrainy, a podpisany jest atamanem Jacenkiem, komendantem oddziału powstańców „bat'ka Machny“, wzywający do walki krwawej przeciw komunistom: „Wypędzimy z ziemi naszej komunistów samowładców. Niema już Denikina, lecz istnieje armia rosyjska, z którą łączą nas wspólne cele i krwawa walka z obcym barbarzyńcą“.

Tęsknota za carem.

Lwów, 5 sierpnia.

(u) W gazetce sebastopolskiej „Wielka Rosya“ pojawiło się dnia 22-go maja następujące ogłoszenie w obwódkach żałobnych: „W rocznicę święta pułkowego gwardyi przybocznej, — gwardyjskiego pułku kawaleryi, dnia 23-go maja, odprawiona zostanie w soborze Włodzimirskim msza żałobna za poległych za Wiarę, Cara i Ojczyznę oficerów i żołnierzy pułku“.

Simferpolskie „Juznije Wiedomosti“ zamieściły to ogłoszenie z zapytaniem, „za jakiego to cara polegli ci gwardziści?“. W odpowiedzi na to pytanie, otrzymała redakcya tego pisma następujące oświadczenie: „Gwardziści kawalerzyscy umierali i umierają zawsze za tego cara rosyjskiego, który był i znów będzie“.

Pokój będzie po zniszczeniu bolszewikow.

Lwów, 5 sierpnia.

(u) „Swoboda“, pismo rosyjskie wychodzące w Warszawie, omawiając katusze sześcioletniej wojny pisze: „Sześć lat żyją ludzie nienormalnem życiem. Sześć lat szaleje wojna wszechświatowa. Ludzie giną, niszczeją wobec tej bezgranicznej nienawiści. Serdecznie więc pragną pokoju — lecz pokoju dla życia, a nie dla śmierci. Bolszewicy zaś dążą do tego ostatniego. Wyrósłszy na krwi, upojeni krwią, oni nie mogą żyć bez krwi, bez wojny. I świat kulturalny otrzyma pokój dopiero wówczas, gdy bolszewicy przestaną istnieć“.

Dowcipy mnichów rosyjskich.

(Składki pieniężne na utrzymanie cara Mikołaja II-go.

Lwów, 5 sierpnia

(u) „Prawda“ moskiewska cytuje wyciągi z protokołu rewizyi, przeprowadzonej u mnichów klasztoru Pantełymonowskiego. Okazało się, że mnisi zbierali pieniądze na utrzymanie żyjącego rzekomo cara Mikołaja II-go, — wykupionego za 18 milionów rubli. Oprócz tego, w szufladzie stołu wraz z pieniądzmi, znaleziono puszkę srebrną z kością św. Eupraksyi, co do której sami mnisi przyznali się, że jest podrobioną. W jednej z cel znaleziono za obrazem drzwi do komórki, w której znajdowała się pełna szafa pieniędzy, zebranych od wiernych.

Z DNIA.

KWIATEK NASZEJ BIUROKRACYI.

(§) Dużo się zmieniło od czasu rozpadnięcia się Austryi. Powstała Polska silna i niepodległa, zdawałoby się wolna też od starej austryackiej biurokracyi. Ktoby tak sądził, tego prawie każdy numer „Gazety Lwowskiej“ przekona w jej urzędowej części, że biurokracya ta nietylko nie zginęła, ale kwitnie w najlepsze.

Oto jeden z kwiatków, uszczknięty z numeru wczorajszego:

„Firm. 815/Stow. V. 376. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba firmy: Lwów, Cicha 1. Brzmienie firmy: Bekleidungstelle für k. k. Post und Telegraphenangestellte Oesterreichs registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung, Landesfiliale in Lemberg; po polsku: Zakład odzieży dla funkcyonaryuszów c. k. poczty i telegrafu Austryi, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, krajowa firma we Lwowie. — Prawo podpisu firmy przez Zygmunta Grünsteina, adjunkta pocztowego we Lwowie, Janowska 16 wykreślono. Dzień wpisu: 14. lipca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy. Oddział IV.

Lwów, dnia 11 lipca 1919“. (668)

Nie ma Austryi, nie ma „k. k. Post- und Telegraphenangestellte“ — nie ma już firmy tej, ale jest ogłoszenie w „Gazecie Lwowskiej“.

Po wyroku Rady ambasadorów.

Podział Cieszyńskiego, Spiża i Orawy.



Śląsk Cieszyński.
(Teren przyznany Polsce wolny od siatki).



Spiż i Orawa.
(Teren przyznany Polsce pokryty siatką).

HR. OBERNDORF KONFEROWAŁ Z WICEPR. DASZYŃSKIM.

Warszawa, 6. sierpnia.

(Telef.) (G) We czwartek zgłosił się do wiceprezydenta Daszyńskiego poseł niemiecki Oberndorf i odbył z nim półtora godzinną konferencyę.

WŁOCHY OPRÓŻNIĄ WALONĘ.

Lyon, 6. sierpnia.

(PAT.) Radio. — Według depeszy z Rzymu w myśl ugody między Włochami i Albanią Włochy opróżnią Walonę a zachowają pewne prawa na przylądku Liquetta oraz otrzymają pewne korzyści ekonomiczne.

PORĘCZENIE NIEZAWISŁOŚCI ALBANII.

Wiedeń, 6. sierpnia.

(PAT.) Radio. — BK. Jak podaje „Avanti" układ włosko-albański poręcza niezawisłość Albanii. Włosi opróżnią Walonę a zatrzymają jedynie wyspę Saseno.

SZEF AMERYK. DELEGACYI ŻYWNOŚCIOWEJ ZACHOROWAŁ.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Szef delegacyi żywnościowej Stanów Zjednoczonych, przedstawiciel misyi Hoovera, Fuller ciężko zachorował i został wczoraj odwieziony do Wiednia.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W PUŁTUSKU.

Kraków, 6. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Pułtuska przywieziono tutaj pod konwojem 30 Litwaków, oskarżonych o należenie do partyi komunistycznej. Między aresztowanymi, którzy podawali się za kupców — znajduje się jeden dentysta. — Aresztowano ich przed dwoma tygodniami. Przy aresztowanych znaleziono trójkątne pieczątki z napisem: „Komunistyczna partya polsko-litewska". Aresztowanych odstawiono do obozu w Dąbiu.

WSTRZYMANIE PRYWATNYCH ROZMÓW TELEFONICZNYCH.

Warszawa, 6. sierpnia.

(Telef.) (G) Z rozporządzenia rządu na całym terenie Rzeczypospolitej polskiej wstrzymano telefoniczne rozmowy międzymiastowe prywatne. Dozwolone są tylko rozmowy redakcyjne między godz. 8 rano a 2 po północy.

PÓŁ MILIARDA NA POŻYCZKĘ ODRODZENIA.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Warszawski komitet giełdowy uchwalił zakupić pożyczkę odrodzenia za sumę pół miliarda marek.

CIĄGNIENIE LOTERYI KLASOWEJ.

Warszawa, 6. sierpnia.

(Telef.) (G) Ciągnienie loteryi klasowej odbędzie się w dniach 10 i 11 bm.

KOLEJE MIEJSKIE PRZECHODZĄ POD ZARZĄD MINISTERSTWA.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Dziennik ustaw ogłasza następujące rozporządzenie rady ministrów: Art. 1. Wszystkie koleje miejskie (tramwaje, bez względu na trakcyę) przechodzą pod zwierzchni nadzór techniczny ministerstwa kolei żelaznych. Art. 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia poleca się ministrowi kolei żelaznych.

STRASZNY POŻAR W SARATOWIE.

Moskwa, 6. sierpnia.

(PAT.) W Saratowie wybuchł straszny pożar, który objął 36 kompleksów. Dziesiąta część miasta została doszczętnie zniszczona.

KRADZIEŻ W POCIĄGU.

Kraków, 6. sierpnia.

(Telef.) (G) P. Zygmunt Poźniak, dyrektor Banku krajowego, zamieszkały stale we Lwowie, a przebywający chwilowo w Krakowie w Hotelu drezdeńskim doniósł policyi krakowskiej, że gdy we Lwowie na dworcu kolejowym wsiadał do pociągu, jakiś złodziej wyciągnął mu z kieszeni trzy kopertowy zegarek złoty wraz z łańcuszkiem wartości dwudziestu kilku tysięcy marek i portfel z kwotą 1700 marek.

NIE KOM. MINKIEWICZ TYLKO BRAT JEGO W GDYNI.

Warszawa, 4 sierpnia.

(Telef.) (m) Pogłoski o rzekomym pobycie b. komisarz ziem Wołynia Minkiewicza w Gdyni nie sprawdzają się. W Gdyni przebywa brat p. Minkiewicza, naczelny zaś komisarz znajduje się w niewoli bolszewickiej.

BISKUP BANDURSKI WRACA.

(Telef.) (G) Ks. biskup Bandurski przejechał wczoraj przez Kraków do Lwowa. Ks. biskup Bandurski od 28. czerwca pracował na terenie plebiscytowym Spiża i Orawy i brał udział w misyach urządzanych na pograniczu tych terenów.

NEKROLOGIA

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Zbigniewa Gottleb Haszlakiewicza

podporucznika 8 pułku ułanów

odbędzie się w sobotę 7 bm. o godz. 11 rano w kościele katedralnym.

Mały fejleton.

JAN GELLA.

POWIEDZ, CZY NIGDY...

Kiedy w punkt jaki w przestrzeni się wpatrzę,
Punkt zrazu stały, wkrótce drgać poczyna.
Mieni się, tańczy, aż we mgle się zatrze.

Nazbyt napiętych zmysłów to przyczyna
Sprawia, że w końcu przedmiot bliżki ony
Zdaje się oku wprost niedosięgniony.

Tak wiele godzin wysilałem oczy,
Aby twój obraz przyzwać w swej samotni,
Że mi się żywa twa postać dziś mroczy:
Znika mi, albo znów się wielokrotni,
Staje się bliska, staje się daleka,
Zbliża się bardzo i nagle ucieka,
Wab. spojrzeniem i uśmiechem chłosta, —
Że w końcu rzecz ta, taka w sobie prosta,
Co się stać mogła (wielki Chryste Panie!)
Jaką jest twoich ust pocałowanie,
Zda mi się kwestyą tak niezmiernej wagi
Że nigdy na nią nie znajdę odwagi.

Bo zapomniałem tych prostych słów w mowie,
Któremi mówią do się kochankowie
I wiem, że nigdy nie zbuduję zdania,
Coby zawarło słodką treść kochania,
A tak nie byłoby przeżarte trwogą,
Że słowa może cię przerazić mogą,
By już sam tragizm brzmiący w moim głosie,
Nie decydował z góry o mym losie.

Lecz powiedz: nigdy w ciągu tych miesięcy,
Odkąd wprzęgnęłaś mnie w swój rydwan złoty,
Nie błysło w twojej duszyczce dziewczęcej,
W twoich uśmiechach nic oprócz pustoty?

Nigdy ci jakaś niepojęta fala
Słodką niemocą duszy nie zalała?
Nigdy nie przebiegł dziewczęcego ciała
Dreszcz, który świąty złociste zapala?

Nigdy ci serce nie poczęło skakać,
Jak ptaszę w klatce, kiedy je kto spłoszy?
Nigdy, w przeczuciu nieznanej rozkoszy,
Zdrojem ożywczych łez nie jęłaś płakać?

Nigdyż nic, okrom płochość obejętna
Nie przyśpieszyło ci na licach tętna,
I nigdy w duszy skrytej nieskończenie
Blady nie zrodził się motyl: Pragnienie?

Mów, bo się lękam, że fala przemiący
Świtem białą chmurą skroń oprzędzie,
A niewypite twej piękności wino
Po wszystkich drogach wciąż mnie wołać będzie:

Kaźnię własnego szczęścia!

Wczorajsze uroczystości rocznicy 6 sierpnia.

Lwów, 6 sierpnia.

(g) Jak wiadomo, zapoczątkowanie dzisiejszego obchodu we Lwowie odbyło się już wczoraj uroczystem przedstawieniem w teatrze miejskim, do którego nieodwiedzanej wskutek feryi wakacyjnych sali napłynęło wiele publiczności, wśród której cywile stanowili znikomą część tylko wobec morza brązowych mundurów wojskowych. Jedynie loże i około 200 foteli przeznaczono dla publiczności cywilnej, był to bowiem w całem tego słowa znaczeniu wieczór żołnierza polskiego.

Program poprzedziło przemówienie dra Wereszczyńskiego, który nawiązując do wiekopomnych tradycyi naszego oręża i historycznej, decydującej dla odrodzenia Polski chwili wkroczenia pierwszych oddziałów „Strzelca“ w granice imperyum carskiego, przeszedł do doby obecnej, wykazując potrzebę takiego samego skupienia woli i wytężenia energii, jak wtedy, gdyśmy stali w początku wielkiego dzieła. A przychodzi nam to uczynić tem snadniej, że wzywa nas do spełnienia swego obowiązku Ten sam, co i wtedy, w jeden cel zapatrzony, Wódz Narodu.

W nader stosownie ułożonym programie, w skład którego, obok jednego aktu „Kościuszki pod Racławicami“ weszły produkcye artystyczne wszystkich niemal, niestety nielicznych dziś we Lwowie artystów teatru naszego, znalazł się też nieśmiertelny „Mazur“ z „Halki“ odtańczony brawurowo przez pp. Burkacka, Łozińską i Pańszewskiego.

Równocześnie z przedstawieniem w teatrze miejskim odbyło się w sali „Gwiazdy“ przedstawienie teatru żołnierskiego D. O. G., gdzie odegrano dramat Wiśniowskiego na tle powstania styczniowego pt. „Leci liście z drzewa“.

Aby uświetnić dzień ten i uraczyć naszych żołnierzyków w dniu wczorajszym wiele kinoteatrów polskich miało dla wojskowych wstępy zupełnie bezpłatne.

KRONIKA

„Chochlik Lwowski“ w „Coloseum“. W sobotę dnia 7 b. m. rozpoczyna „Chochlik“ Ludwikowskiego w Coloseum tutejszym szereg przedstawień z wybitnymi siłami. Szczegóły w programach. Bilety u Gabryela ul. Legionów. 1501

—o—

„Bukowski“. Tak się zwie potwór żelazny ziejący ogniem kulomiotów, który wczoraj został poświęcony w koszarach przy ul. Janowskiej l. 5. i przeciągał odświętnie przystrojony przez ulice miasta. Jest to auto pancerne wykonane w warsztatach automobilowych lwowskiego D. O. G. pod kierunkiem szefa oddziału automobil. lwowskiego D. O. G. majora Wł. Bukowskiego. Lwi udział w pracy przypada s'erżantowi sztab. Kuźlikowi. Wł. Bukowski ofiarował to auto, które robotnicy warsztatów jego wykonali w godzinach nadliczbowych, poświęconych z własnej woli na ten cel, armii ochotniczej lwowskiej. Poświęcenia auta dokonał ks. dr. Szmyt. Brygadyer Mączyński w krótkiej i serdecznej przemowie podziękował mu. Bukowskiemu i jego pracownikom za cenny dar, który szerzyć będzie popłoch wśród bolszewików.

Chełmszczyzna przy pracy. Prezydyum miasta Lwowa otrzymało z Chełma następujący telegram: „Komitet obrony narodowej powiatu chełmskiego zebrany w dniu 2 sierpnia 1920 r. wyrażając konieczność niezwłocznego przystąpienia do zmilitaryzowania pozostałego w domu społeczeństwa polskiego ziemi chełmskiej przesyła bohaterskiemu Lwowowi wyrazy braterskiej kresowej otuchy jako miastu, które jest wzorem i przykładem twardego obowiązku dla wszystkich miast kresowych. Prezes Felicyan J. Sechnicz, sekretarz Jadwiga Grałowa“.

I. Małopolski Ochotniczy pułk artyleryi we Lwowie uprasza o składanie broni, amunicyi, lornetek, przyborów artyleryjskich, przyborów dla żołnierzy jak manierki i menażki u oficera broni ul. Halicka 21, mezanin.

Artyści warszawscy — na front. Onegdaj żegnała Warszawa trzech swoich ulubieńców, artystów operetkowych: Krzewińskiego, Sendeckiego i Waltera, odjeżdżających tegoż dnia na front. Na przedstawieniu „Krysi leśniczanki“, w której po raz ostatni przed odjazdem stawali w blasku kinkietów, teatr był przepełniony. Przed teatrem czekał na pp. Waltera, Sendeckiego i Krzewińskiego wojskowy automobil. W dziesięć minut starli szminkę, zdarli kostyumy i stanęli w rynsztunku bojowym. Publiczność rzuciła im na odjezdnem tysiące serdecznych życzeń.

ROBERT HICHENS. (98)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Zrozumiano też, że lady Cannynge bywać nie przestała. Byłoby bardzo dziwne, żeby kobieta wyrzekła się wszystkiego, z powodu śmierci człowieka, który nie był z nią wcale spokrewniony. Uczuciu przyjaźni i etykiecie stało się zadość.

Wszyscy otaczali Dolores wielką sympatyą. Rzymianie odczuli, że miała ciężkie przejście i że trzeba jej dopomódz do zapomnienia smutku. Rzymianie umieją być wiernymi przyjaciółmi. Dolores była lubiana i okazywano jej to teraz na każdym kroku.

A ona odwdzięczała się za tę sympatyę, ujawniając takie świetne, porywające zalety towarzyskie, z jakiemi dotąd nigdy się nie zdradzała.

— Szkoda — zauważyła mała Boccara — Dolores Cannynge traci swój genre.

Hrabina nie była najlepiej usposobiona, albowiem i ona skrycie, jak mniemała, traciła swój genre. Zaczynała być zazdrosną o panią Tooms. Pani Tooms była napewno najzwyczajniejszą z tych kobiet, w których Nino się kochał. I dlatego może hrabina zaczynała być zazdrosna. A Nino [illegible] o panią Tooms. [illegible] ściągliwość zaś drażni zawsze wszystkie Francuzki.

Nawet zmniejszanie się objętości kibici w pasie przestało wyłącznie zajmować hrabinę i znienawidziła panią Tooms, jakkolwiek wierzyła, że Amerykanka jest „śmiesznie uczciwa“. Istotnie gdyby pani Tooms nie była cnotliwa, hrabina byłaby o nią mniej zazdrosna. Wiedziała że tak jest, ale nie wiedziała dlaczego.

Gdy Dolores rozstała się z Verrallem, poszła do korytarza, ciągnącego się równolegle do galeryi obrazów i usiadła na długiej kanapie, młody Włoch zaś, który jej towarzyszył, margrabia Alarini, pośpieszył, po łyżwy dla niej. Na tę chwilę korytarz był pusty. Ci, którzy przyszli dla ślizgawki, przesuwali się po marmurowej posadzce; amatorzy bridża siedzieli dokoła zielonych stolików, goście, lubiący spokojną rozmowę, rozprószyli się po licznych olbrzymich bawialniach, albo stali przed bufetem; reszta tłumu patrzyła na ślizgających się, którzy, ilekroć muzyka umilkła, przechadzali się w korytarzu. Alarini nie wrócił zaraz, wbrew przypuszczeniu Dolores — oparła się tedy wygodnie i poruszała wachlarzem.

„...który objawiasz swoją wszechmocną potęgę, głównie w okazywaniu miłosierdzia i łaski“...

Dlaczego te słowa teraz przyszły jej na myśl?.

Dziwiła się, że na zabawę przyszła. Nie miała wcale ochoty się ślizgać. Ale będzie się ślizgała, bo już ślizga się dobrze. A później może zagra w bridża. Wszyscy mówią, że zrobiła ogromne postępy i gra doskonale. Wkrótce odejdzie się [illegible] nim udział, już się wprawia... Grywa teraz często popołudniu. Może wygra, jeżeli będzie miała dobrego partnera. Dla kobiet przeznaczono klejnot jako nagrodę. Zdobycie tego klejnotu będzie tryumfem nielada.

Dolores westchnęła i spuściła wzrok na wachlarz, który obracała zwolna w ręku. Naraz odczuła, że ktoś wpatruje się w nią bacznie. Nie podniosła oczu. Zapytała siebie kto to być może. A odpowiedź była niezwłoczna: „Cezary Carelli“. Miała w sobie spokojną świadomość nic nie znaczącego faktu. Podniosła oczy, spotkała wzrok Carelliego i niezwłocznie odczuła, że nie był to fakt nic nie znaczący.

W tych czarnych oczach odbijało się niezachwiane postanowienie. Jakkolwiek znikło lub cofnęło się w głąb źrenic, tak szybko, że niemal w tej samej chwili, gdy Dolores podniosła głowę, dostrzegła je równie wyraźnie, jak dostrzegłaby upartą postać, która stanęłaby na jej drodze. Że postać ta usunęła się szybko w bok, znikła w głębiach lasu nie mogło to zmienić faktu jej ukazania się ani wrażenia, jakie zostawiła.

Cezary trzymał w lewej ręce dwie pary wrotek. Gdy Dolores podniosła oczy, zbliżył się do niej z uśmiechem.

— Dlaczego pani taka samotna? — spytał.

Pochylił się, ujął białą dłoń, i usta do niej przycisnął. Dolores po przez rękawiczkę odczuła płomień tych ust.

— Czekam na Alariniego. Poszedł po wrotki dla mnie.

(r) Wysadzanie fortów Moguncyi. W myśl postanowień traktatu wersalskiego rozpoczyna się obecnie wysadzanie fortów twierdzy Moguncyi. Praca potrwa kilka miesięcy. Władze tamtejsze zezwoliły na pozostawienie budowli, które się nadają dla celów mieszkalnych. Część uzyskanych obszarów zostanie zamieniona w pola uprawne, reszta zaś zalesiona.

(r) Nowe stacye iskrowe w Moskwie. W rejonie Moskwy powstaje obecnie główna stacya iskrowa dla porozumiewania się z Ameryką. Urządzoną zostaje również stacya mniejsza dla ruchu europejskiego.

(r) Podróż Straussa. W najbliższych dniach wybiera się w podróż do południowej Ameryki znany kompozytor i dyrygent Ryszard Strauss. Zatrzyma się on we wszystkich większych miastach Brazylii i Argentyny na występy gościnne. Grane będą pod jego batutą wyłącznie dzieła orkiestralne Beethovena, Wagnera i kompozycye własne. Z początkiem grudnia urządzi również szereg koncertów w Hiszpanii.

(r) Nowe pismo francuskie. W najbliższych dniach zacznie wychodzić we Francyi, pod kierownictwem Edwarda Dujardin, dwumiesięcznik pod nieco dziwnym tytułem „La Seconde Revue Wagnerienne et Cahiers idéalistes français". Dziwną jest nazwa ta dlatego, że w zapowiedziach podają, iż o Wagnerze nie będzie się więcej pisać, niż o innych na polu sztuki i polityki zasłużonych mężach francuskich bądź też niemieckich. W przypisku czytamy, że pierwsze zeszyty „Revue Wagnerienne" ukazywały się w latach 1885—1888 i miały na celu zapoznać Francuzów z dziełami Wagnera. Obecna „Revue Wagnerienne" pragnie urzeczywistnić program międzynarodowej kultury ducha i wzywa, używając nazwiska Wagnera jako symbolu, wszystkich poetów, uczonych i filozofów, zarówno niemieckich jak i francuskich by się do siebie zbliżyli, porozumieli, wzajemnie się poznali i pokochali.

(—) Sezonowy wypadek. Uczeń II kl. gimn. Włodzimierz Wygnaniec, zam. przy ul. Supińskiego 21, spadł wczoraj z drzewa i złamał lewą nogę. Pierwszej pomocy nieszczęśliwemu chłopcu udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) Za tamowanie komunikacyi w ul. św. Stanisława ukarano wczoraj różnej wysokości grzywnami kilkanaście osób. Między ukaranymi było dwóch prawników, a to: Maurycy Fabrykant i Józef Agid. Przy pierwszym znaleziono 2.000 hrywien, przy drugim zaś 3.000 marek niemieckich. Pieniądze te zakwestyonowano i narazie zdeponowano na policyi.

(—) Hygieniczna fryzyernia znajduje się przy ul. Inwalidów. Na inspekcye policyi zgłosił się mianowicie niejaki J. K., któremu wbrew woli ogolono tam brodę i chciano to samo uczynić z fryzurą. Gość jednak zdołał szczęśliwie umknąć z resztkami włosów na głowie. Czy jednak za tę brodę właściciel Zakładu nie odpowie znaczniejszem odszkodowaniem nie wiadomo. Poszkodowanego bowiem odesłano na drogę sądową.

(—) Wiele obiecujący chłopiec. Notowany złodziej 13-letni Ozyasz Salamon Landesberg skradł wczoraj na pl. Bożniczym handlarce Reginie Brenner z kieszeni fartucha 423 mk. Po dokonaniu kradzieży kieszonkowiec począł uciekać, a gdy go już miano przytrzymać, rzucił łup na ziemię. Fortel ten jednak zawiódł go, gdyż przytrzymanego kieszonkowca odprowadzono na policyę. Tu podczas rewizyi znaleziono przy Landesbergu pugilares ze świadectwem lekarskiem wydanem dla Sali Tiser. Pugilares ten pochodził również z kradzieży, której dopuścił się młody kieszonkowiec wczoraj w ul. Bożniczej na szkodę Tiserowej.

(—) Lwowska służąca. Marya Trybuła, służąca dra Blausteina, adwokata, zam. przy ul. Krasickich 8 zbiegła ze służby, skradłszy wpierw spodnie wartości 1000 mk. na szkodę służbodawcy. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policyę.

(—) Bieliznę wartości 4000 mkp. skradziono wczoraj z zamkniętego mieszkania przy ul. Kaspra Boczkowskiego 6, na szkodę Jana Wołańczuka.

(—) „Zguby" w tramwajach coraz częściej się zdarzają. Wczoraj n. p. w tramwaju ŁD. podczas ścisku Michał Janusz „zgubił" z kieszeni spodni portfel z 300 mk., a w tramwaju KD. Adam Żurowski „zgubił" srebrny zegarek marki Zenta wartości 1500 mk.

—o—

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy we Lwowie, pl. Smolki 3. przeniósł tymczasowo swą siedzibę do Krakowa, Rynek 34 „Pałac Spiski". Interesowani winni pod wyżej **wskazanym adresem** wysyłać pisma. 3890

Ekonomista.

—o—

Częściowe moratoryum bankowe.

Lwów, 6. sierpnia.

(Sp.) „Monitor Polski" z dnia 2. bm. ogłosił tymczasowe rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie zwrotu wszelkiego rodzaju należności bankowych. Rozporządzenie to upoważnia prywatne instytucye kredytowe (banki towarzystwa wzajemnego kredytu itp.) do ograniczenia w wypłatach z rachunków bieżących, wkładów depozytowych i in. Do wysokości 25.000 marek (ograniczenie jest niedopuszczalne) dla instytucyi drobnego kredytu do wysokości 1.000 marek. Powyżej tej kwoty uprawnione są instytucye kredytowe ograniczać wypłatę miesięcznie do 10% salda ustalonego w dniu 1. sierpnia br. W uwzględnieniu ważnych ze względów fiskalnych gospodarczych i społecznych potrzeb gotówki rozszerza rozporządzenie obowiązek instytucyi kredytowej do wypłat ponad ustalony odsetek o ile strona wykaże, że gotówki tej potrzebuje dla celów wymienionych taksatywnie w rozporządzeniu, jak na zapłatę podatku, wypłatę pensyi i płac zarobkowych na nabycie przedmiotów potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych, rolnych itp.

Wymienione wyżej rozporządzenie stanowi prawną sankcyę uchwał powziętych już poprzednio przez banki małopolskie, które jako najbardziej dotknięte wypadkami wojennymi zmuszone były jeszcze przed okazaniem się rozporządzenia sprawę autonomicznie uregulować.

Wypadki wojenne powodują w toku prawidłowym życia gospodarczego szereg zmian, które wpływają niepokojąco na bieg tego życia, zamącając jego w normalnych czasach istniejącą prawidłowość.

Czasy wojenne stoją pod znakiem realizacyi. Cechuje je tendencya do wycofania się ze zobowiązań, likwidacyi istniejących a nierozwikłanych jeszcze interesów przechowywania swego majątku w gotówce itp. Tendencya ta przejawia się w odniesieniu do banków w formie wzrastającego wycofania swych wkładek na rachunki bieżące i depozytu.

Temu to wzmożonemu wycofaniu owych wkładek towarzyszy chwila wojennego przesilenia, zjawiska stawiające instytucye kredytowe w położenie wprost przeciwne do tego, w jakiem winne one znajdować się, aby módz sprostać wzmożonemu popytowi za gotówką. Instytucye kredytowe lokują, jak wiadomo, znaczną część wkładów swych komisentów, czy to w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, górniczych, czy to w ziemi (hipoteki), licząc się z normalnym biegiem życia, które poucza je, iż jedynie nieznaczną stosunkowo część gotówki musi być utrzymana do stałej dyspozycyi komisentów, reszta zaś może być z zyskiem ulokowana. Ponieważ zaś terminy zapadłości różnych kredy-

— Widziałem, jak się za czemś uganiał, ale to ostatnie dwie pary.

Podniósł w górę cztery łyżwy, które zetknęły się z suchym stukiem.

— Powiedział mu pan?

— Nie. Nie mówił mi czego szuka. Mogło to być coś zupełnie innego.

— A czy pan nie uważa, że należałoby teraz pójść i zawiadomić biednego chłopca?

W twarzy jej zaszła zmiana. Uśmiechała się wesoło i raczej ironicznie.

— Alarini jest człowiekiem bardzo stanowczym. Jak pani wiadomo był w Oksfordzie i zaszczepił chłodną wytrwałość Anglika na wybuchowej energii Włocha. Szkoda stawiać tamę płynącej fali jego stanowczości. Zresztą, chi lo sa, może dopuścić się kradzieży... Proszę pozwolić... założę pani łyżwy.

— A czy one dla mnie?

— Oczywiście.

Przyklęknął przed nią.

— Dla kogo były przeznaczone? — spytała Dolores.

Nie podała mu stopy. Cezary, oparty na jednem kolanie, odchylając nieco silny, kształtny tułów, patrzył w jej twarz uparcie i po chwili dopiero odpowiedział:

— Spostrzegłem, że zostały jeszcze tylko dwie pary i pomyślałem, że rozważnie będzie zabrać obie. Nigdy nie można wiedzieć jak prędko nadarzy się sposobność. I oto już jest.

— A więc, proszę...

Wysunęła lewą nogę. Cezary ujął ostrożnie stopę i zaczął nakładać łyżwy. Czynił to w milczeniu, ona milczała również. Nie odezwał się dopóki ręce jego dotykały jej stóp. Dolores później przypominała to sobie. W danej chwili, to wspólne milczenie było instyktowne. Gdy obie łyżwy były przypięte, Cezary wstał, usiadł obok Dolores, na kanapie i niezwłocznie zaczęli rozmawiać.

— Czy pani podziela ten szał? — spytał, zarzucając nogę na kolano i przechylając się by zapiąć łyżwę.

— Uważam, że to dobre ćwiczenie fizyczne i daje nam jakie takie zajęcie.

— Zapewne.

Postawił ostro stopę na posadzce, próbując czy łyżwa mocno siedzi.

— Ale jest w tem coś okropnie sztucznego — ciągnął dalej, zabierając się do drugiej łyżwy. — Ślizgawka przy świetle elektrycznem, między papieżami i kardynałami, na posadzce mozaikowej pod plafonem Tiepola!

Wypróbował teraz drugą łyżwę, posuwając nogę w tył i naprzód.

— Jesteśmy niedorzeczni tutaj, w Rzymie, ale zdaje się, że nikt tego nie widzi. Sądzę, że śmieszne byłoby zamknąć życie w pałacach. Co do mnie, jest mi daleko lepiej na otwartem powietrzu. Ciekaw jestem — patrzył prosto w jej twarz, która zachowała jeszcze coś ze swego egzotyzmu — czy też kobieta może mieć taki jak mężczyzna pociąg do przebywania w rozległej przestrzeni, na wolnem powietrzu. Zdaje mi się, że to niemożliwe.

— Może mężczyzna nie pragnie, żeby to było możliwe.

Jakkolwiek siedzieli z przypiętemi wrotkami i czuli się nieswojo, jak zwykle amatorzy ślizgawki, gdy nie są w ruchu — niemniej żadne z nich nie okazywało ochoty do połączenia się z tłumem w galeryi.

— Dlaczego?

— Mężczyźni bowiem wmawiają w siebie, że mają moc używania rozkoszy życia, której my nie posiadamy.

— A kto zdaniem pani, więcej używa życia, mężczyźni czy kobiety?

— Mężczyźni.

— Sądzę, że pani ma słuszność. Nie chciałbym za żadne skarby być kobietą.

Pozorny spokój, z jakim Carelli wypowiedział to zdanie, podrażnił nagle Dolores.

— Dlaczego? — spytała z ostrym odcieniem głosu.

— Prawdopodobnie dlatego, że nie mogę sobie wyobrazić jak to jest — odparł łagodnie i uśmiechając się, jakby do siebie. — Za słabą posiadam wyobraźnię. A wszystkie moje instynkty są przeciwne temu, co pociąga kobietę.

— A co kobietę pociąga? — rzekła, Dolores, rozbrojona i szczerze zaciekawiona.

Zwrócił się ku niej.

(C. d. n.)

tów, jakich udzielają instytucye kredytowe są różne, przeto normalnie ustawicznie następuje rozwikływanie dawniejszych interesów, zapewniające instytucyom kredytowym dostateczną ilość gotówki potrzebnej bądź do wypłat, bądź do udzielania nowych kredytów. Wypadki wojenne wogóle, a także i w obecnej chwili spowodowały pewne odchylenie od normalnego biegu życia polegające na tem, iż rozwikływanie zobowiązań bankowych następuje o wiele bardziej powoli, — mniej regularnie, niejedna zaś transakcya musi pozostać w zawieszeniu aż do wyjaśnienia sytuacyi. Fakt ten stawia instytucye kredytowe w położeniu o tyle kłopotliwem, że w chwili, w której najwięcej potrzebują gotówki ze względu na wycofanie wkładów mają jej najmniej (zatamowanie normalnego biegu życia gospodarczego).

Dalszem zjawiskiem, stojącem w związku z sytuacyą dzisiejszą jest znaczne zapotrzebowanie gotówki ze strony państwa, które w pewnych chwilach przybiera tak wielkie rozmiary, iż bank państwa Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, w której lokują instytucye kredytowe poważne sumy nie potrafi uczynić zadość potrzebom banków.

Wszystkie te okoliczności czynią w chwilach takich, jak dzisiejsze za rzecz pożądaną uwolnić bank od obowiązku przyjętego na się w normalnych czasach wypłacania całego dobra swych komisentów bez wypowiedzenia lub za krótkiem wypowiedzeniem. Ujemnym konsekwencyom gospodarczym i społecznym, jakie za sobą te ograniczenia w wypłatach mogą pociągnąć stara się rozporządzenie zapobiedz przez poczynienie szeregu wyjątków, o których wyżej była mowa.

Nie wątpię, iż bank i inne instytucye kredytowe skorzystają z udzielonego im przez rząd upoważnienia jedynie na wypadek konieczności i że wogóle w stosowaniu wspomnianych przepisów kierować się będą zasadą pójścia publiczności na rękę, uwzględniając w szczególności postulat trzymania w pełni życia przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju ze wszelkich gałęzi gospodarstwa społecznego. Tego rodzaju postępowanie utrwali najpewniej pokładane w nich zaufanie publiczności, która wówczas nie będzie się wahała swej gotowizny powierzać kasom bankowym. Uczynić może to tembardziej, iż omawiane postanowienie dotyczy jedynie stanu rachunków z dnia 1. sierpnia br. Wkłady po 1. sierpnia br. uskuteczniane nie podlegają absolutnie żadnym ograniczeniom.

KRONIKA SPORTOWA

Subwencya dla Towarzystw turystycznych.

Warszawa, 4 sierpnia.

Ministerstwo Robót Publicznych ze swego budżetu na cele turystyki wynoszącego nieznaczną kwotę 100.000 Mk. udzieliło towarzystwom turystycznym, krajoznawczym i narciarskim na rok 1920 subwencyi w następującej wysokości:

1. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie . . . Mk. 20.000
2. Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie . . . . . „ 15.000
3. Karpackie Towarzystwo Narciarzy we Lwowie na odbudowę schroniska w Sławsku . . „ 10.000
4. Polski Związek Narciarski w Zakopanem na cele własne, ewentualnie do rozdziału pomiędzy pomniejsze towarzystwa narciarskie . . „ 10.000
5. Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid" w Cieszynie . „ 5.000
6. Oddział Czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi „ 3.000
7. Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „ 2.000
8. Akademicki Związek Sportowy w Krakowie (Sekcja Turystyczna i Narciarska) . . . „ 2.000
9. Lwowski Klub Sportowy „Pogoń" (Sekcya turystyczna i sportów zimowych . . . „ 1.000
10. Lwowskie Towarzystwo Turystyczne Krajoznawcze . . „ 1.000

Razem . . Mk. 67.000

Podania towarzystw czysto sportowych odstąpiono Ministerstwu Zdrowia, od którego z pośród towarzystw turystycznych otrzymało nadto Towarzystwo Tatrzańskie Mk. 7.000·—, Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy Mk. 10.000·— i Akademicki Związek sport. w Krakowie Mk. 15.000.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.